

PiS poszukuje uczciwego posła, bo reputacja legła w gruzach

20 grudnia 2014

Przez wiele lat tworzony mit PiS jako jedynej uczciwej partii w aferze kilometrówek legł w gruzach. Co chwila wychodzą nowe nazwiska ludzi, którym trzeba patrzeć na palce, bo na ich uczciwość liczyć nie można.

Poseł Girzyński przeprosza, bo źle rozumiał przepisy, zwraca do kancelarii sejmu ponad 13 tysięcy zł pieniędzy, które pobrał, ale mu się nie należało. Tłumaczy to tym, że przepisy były zbyt skomplikowane. Na miłość boską, przecież to posłowie takie przepisy tworzą. Podatnik, który jak poseł Girzyński też „nie zrozumie” przepisów w zębach zanoszą pieniądze plus odsetki a także nałożoną karę. Jeśli człowiek z dyplomem, jako poseł współtwórca prawa nie pojmuje tego prawa, to jak ma pojąć ją prowadząca jednoosobową firmę np. krawcowa, czy sprzątaczką zatrudniona w jednoosobowej firmie? Dla kogo posłowie tworzą prawo, skoro sami go nie rozumieją?

Kolejne orły uczciwości naszej jedynej najuczciwszej partii to posłanka Jolanta Szczypińska, która pobrała 30 tys. zł, choć w jej oświadczeniu majątkowym samochód nie widnieje. Posłanka Krystyna Pawłowicz również pobrała pieniądze, choć nie ma ani samochodu ani uprawnień do jego prowadzenia. Kolejnymi, którzy wzięli pieniądze na użytkowanie samochodów, których nie posiadali to posłowie Adam Rogacki (PiS) i Mariusz A. Kamiński (PiS).

Posłowie w trakcie V kadencji sejmu pobrali na użytkowanie własnego samochodu następujące kwoty: Krzysztof Jurgiel – 40 555,97, Karol Karski (słynny rajdowiec meleksem) – 56 361,62 zł, Beata Kempa, 61 334 zł, Bolesław Piecha, – 41 662,

wszystkie te osoby pełniły wtedy stanowiska Sekretarzy i Podsekretarzy stanu i przysługiwał im samochód służbowy. PiS przy tej okazji tej afery chciałby utracić Jarosława Sikorskiego, który zdaniem posła Bartosza Kownackiego (PiS) miałby pobrać kilometrówkę, gdy jeździł samochodem służbowym w asyście BOR (podobnie jak Jurgel, Karski, Kempa i Piecha, tylko, że bez asysty BOR), co z polskiego punktu widzenia byłoby pewnie korzystne, bo polityk to marny. Jednak wydaje się, że będzie to dla PiS dość pyrrusowe zwycięstwo.

Choć kiedy nasi ulubieńcy zaczynają sobie skakać do gardeł, do świadomości Polaków zaczyna docierać coraz więcej „ciekawych” spraw.

Polacy zawsze, gdy poczynania naszych polityków osiągają szczyty debilizmu, że już nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać kwitują to dowcipami. Sprawę tę skwitujemy następującym dowcipem. Do mechanika przyjeżdża mężczyzna z pytaniem czy w Pana warsztacie można zmienić stan licznika? A ile Pan by chciał zmniejszyć, pyta mechanik? Zmniejszyć, dlaczego zmniejszyć, ja chciałem podwyższyć stan licznika. Ach, przepraszam – odpowiada mechanik – nie poznałem pana, panie pośle.

Autorstwo: Jaromir

Źródło: Neon24.pl